

Polecamy: teksty o Zbrodni Wołyńskiej

11.07.2020



Leon Popek: *Zagłada Ostrówek i Woli Ostrowieckiej*

Mieszkańcy Ostrówek i Woli Ostrowieckiej byli od zawsze Polakami i katolikami. Według tradycji, na Wołyń zostali sprowadzeni z Mazowsza przez króla Władysława Jagiełłę. Rozmawiali po polsku gwarą mazurską i byli nazywani Mazurami.

W ciągu kilkuset lat swej bytności na Wołyniu (właściwie na Ziemi Chełmskiej), Polacy z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej zachowali czystość narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie w dobie zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. Zawsze byli wiernymi wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego. Dn. 30 sierpnia 1943 r. obydwie wsie oraz ponad 30 innych miejscowości w pow. lubomelskim zostało spalonych, a ludność polska wymordowana przez oddziały OUN-UPA. Historycy obliczają, iż zginęło wtedy ok. 2,5 tys. Polaków.

Niepokojące sygnały

Ale zanim do tego ludobójstwa doszło, to należy wspomnieć, że już od wiosny 1943 r. przez wsie przechodziły patrole UPA i penetrowały teren w poszukiwaniu broni u Polaków oraz dopytywały się o organizacje AK, rabując przy tej okazji gospodarzy. Były też przypadki pobic i ostrzeliwania domów. Z tego powodu ksiądz proboszcz Stanisław Dobrzański często nie nocował na plebanii. Fakty te niepokoiły, ale postanowiono nie rozdrażniać upowców. Zorganizowano jedynie nocne patrole i warty, zawodne z powodu braku broni i niezdiscyplinowania.

Dnia 5 lipca 1943 r. banderowcy pod dowództwem Petra Gusara „Maśluka” zorganizowali

zasadzkę na Niemców na moście między Ostówkami i Borową, w wyniku której zginął oficer i kilku żołnierzy niemieckich. W odwecie Niemcy postanowili spacyfikować Ostrówki. Ostatecznie pacyfikację odwołano, ale na skutek strzelaniny spłonęło gospodarstwo Wiktorii Ulewicz. W płomieniach zginęła jej córka Agnieszka, a z odniesionych ran zmarła sąsiadka Helena Kuwałek.

W dniach 28 i 29 sierpnia 1943 r. w okolicznych wsiach: Równu, Połapy, Sokół odbyła się mobilizacja Ukraińców przez przybyłe z terenów Galicji doborowe oddziały UPA. Do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej docierały niepokojące wieści, iż na Mazurów szykuje się napad.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

Ewa Siemaszko: *Lipiec 1943 roku na Wołyniu*

Rzeź dokonana na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w lipcu 1943 r. w województwie wołyńskim to fragment trwającej kilka lat tzw. zbrodni wołyńskiej. Ten jeden wybrany do opisu miesiąc stanowił jej apogeum.

Przebieg i sposób dokonania tej zbrodni – uznawanej przez prawników i historyków za ludobójstwo – odzwierciedlał planowość, organizację i bezwzględność procesu depolonizacji ziem zamieszkanymi wspólnie przez Polaków i Ukraińców.

Dążenie do „oczyszczenia ziem ukraińskich” z elementu nieukraińskiego znalazło się w programie powstałej w 1929 r. Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN), stawiającej sobie za cel wywalczenie niezależnego państwa ukraińskiego, jednolitego narodowościowo, przez

„całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich [...] w toku rewolucji narodowej”.

Dla OUN okupantami byli Polacy na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej oraz „Moskale” w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. Toteż na III Konferencji OUN Stepana Bandery w lutym 1943 r. stwierdzono, że Konferencja uznaje

„ideę niepodległych państw narodowych wszystkich narodów europejskich na ich etnograficznych terytoriach”

oraz że OUN prowadzi

„walkę o przygotowanie Ukraińskiej Rewolucji Narodowej, która w chwili kryzysu współczesnej wojny doprowadzi do usunięcia okupantów z Ukrainy.”

Przygotowanie „rewolucji narodowej”, która na terenach II RP miała być antypolskim powstaniem mas ukraińskich, było procesem długotrwałym i miało różne etapy. Do wybuchu wojny OUN przeprowadzało akcje terrorystyczne, w tym zamachy i zabójstwa, sabotaże, dywersje, szkolenia członków organizacji i działalność propagandową skierowaną do ludności ukraińskiej, która bez

niedomówień i słownego kamuflażu stosowanego w oficjalnych dokumentach konferencji i zjazdów, wskazywała na Polaków jako element do zniszczenia, wzywała do nienawiści, bezwzględności i okrucieństwa.⁵ Kolejnym etapem szykowania „rewolucji narodowej” było tworzenie w 1942 r. i na początku 1943 r. bojówek o charakterze wojskowym. W tym czasie dochodziło do zabójstw pojedynczych osób, a czasem całych rodzin, głównie postaci wyróżniających się w swoim środowisku pozycją społeczną, pełnioną funkcją, autorytetem i potencjalnymi możliwościami organizowania polskiej konspiracji i obrony.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

Kinga Hałacińska: *Głos dzieci Wołynia*

„Mama [...] Ona wciąż się boi. Szukałaby pretekstu, aby się z wami nie spotkać. Dlatego nic jej nie powiedziałam” – mówi autorom książki *Kres. Wołyń – historie dzieci ocalonych z pogromu*, Anna z Pustkowa Żurawskiego.

Jej matka, Janina Sąsiadowska, pochodzi z Wołynia. O tym, co tam przeżyła w czasie wojny, nie mówiła nawet najbliższym. Kiedy jednak od niespodziewanych gości dostała listy, które jako trzynastoletnia dziewczynka wysłała do rodziców w Stryju, nagle wyrzuciła z siebie:

„Pamiętam dziewczynkę, która wyskoczyła z okna. Dobrze ją pamiętam”.

Widać więc, że całe życie czekała na chwilę, gdy będzie mogła opowiedzieć o swym strachu i cierpieniu.

Dzieci z Sokołowa

Wiosną 1944 r. jej ojciec Józef zaczął kopać tunel z domu do sadu.

„Tylko musicie potem umieć ukryć się w polu” – tłumaczył dzieciom. „Tato, a te choineczki będą dobre? Tam przycupniemy!” – pytały Janka i Staś.

Matka przygotowała im plecaki ratunkowe. W każdym były ciepłe rzeczy i trochę jedzenia. Wiedzieli, że ten dzień, kiedy „bandery” podpalą ich dom i będą po kolei zabijać, przyjdzie nieuchronnie. Ale nie mieli dokąd uciekać. Tam, w Sokołowie, był ich cały świat, wszystko, co mieli. Tego dnia, rankiem, przyszła do nich zaprzyjaźniona Ukrainka. Pytała o garnek, pościel, nalegała. Mówiła, że dla nich to już rzeczy bez wartości. Matka, Zuzanna Sąsiadowska, zrozumiała, co chce jej przez to powiedzieć. Wzięła dzieci i uciekła do dworu.

Nie wszyscy mieli takie szczęście. Małych Furyków Ukraińcy położyli na podłodze. Ojcu strzelili w głowę i wbili nóż w serce. Dzieci zostawili, ale wiedziały, że spalą się żywcem. Słysząc było krzyki konających sąsiadów. Prerażone, pobiegły w ulewnym deszczu na cmentarz, siedziały do rana przy grobie mamy i babci. Ocalały. Z niedobitkami Polaków pojechały na furmankach do Stryja. Wylapywano uciekinierów z rzezi – mieli szczęście. Jedenastoletnia wówczas Ela Furyk do dziś nie wie, jak dała radę pochować ojca. Miał jej pomóc stryjek Janki Sąsiadowskiej, ale uciekł,

gdy usłyszał stukot kół. Chwilę potem nie żył. Zepchnęła więc trumnę do jamy sama i przysypała ziemią.

Likwidacja polskiego elementu

Takich dzieci, jak te z Sokołowa, było wówczas na Wołyniu wiele tysięcy. Stały się najmłodszymi ofiarami tajnej dyrektywy płk. Dmytra Klaczkińskiego, szefa sztabu UPA. W czerwcu 1943 r. napisał do swoich dowódców:

„powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. [...] Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masywów powinny zniknąć z powierzchni ziemi”.

Tę „antypolską akcję”, jak nazywali ją Ukraińcy, rozpoczęto 9 lutego 1943 r. atakiem na polską kolonię Parośla w powiecie sarnieńskim. Ludobójstwo objęło województwa wołyńskie, stanisławowskie, tarnopolskie i lwowskie. Zakończyło się 18 maja 1945 r. w Brodnicy w województwie lubelskim.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

Romuald Niedzielko: Sprawiedliwi Ukraińcy. Na ratunek polskim sąsiadom skazanym na zagładę przez OUN-UPA

Pozostaje zagadką, dlaczego mimo nacjonalistycznej indoktrynacji i terroru stosowanego przez OUN-UPA, także wobec swoich, niemała grupa Ukraińców nie zawahała się poświęcić własnego życia, by ratować skazanych Polaków. Zamiast dążenia do niepodległości po trupach wybrali nakaz miłości bliźniego.

W latach 1941-42 Niemcy, posługując się policją ukraińską, dokonali totalnej zagłady ludności żydowskiej. Szacuje się, że w okresie okupacji na Wołyniu i w Małopolsce zginęło 700-800 tys. Żydów. Nie wszyscy Ukraińcy akceptowali „ostateczne rozwiązanie”. Greckokatolicki metropolita Andrej Szeptycki publikował listy pasterskie, nawołując do zaprzestania zbrodni, polecił klasztorom, by udzielały Żydom pomocy i kryjówki, sam w czasie pogromów przyjął pod swój dach kilku Żydów. Wtedy też ukraińscy radykałowie uznali, że wreszcie nadarza się okazja, by rozprawić się również z Polakami, odwiecznymi „okupantami” tych ziem, którzy stanowiąc na Kresach mniejszość, byli teraz przeciwnikiem nieporównanie słabszym niż dwaj pozostali okupanci, Sowiet i Niemcy.

Przejawy narastania napięć dostrzegano już wcześniej, jednak dominowało poczucie, że współżycie Polaków i Ukraińców układa się poprawnie:

„Rzeczywiście z Rusinami, bo tak ich nazywaliśmy – zaświadcza pochodzący spod Zbaraża w woj. tarnopolskim zmarły niedawno o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec – mieszkaliśmy jak w rodzinie. Uznawaliśmy ich święta i odwiedzaliśmy ich w domach, podobnie jak oni nas. Do dziś znam ruskie koledy, dumki, oni też śpiewali nasze. Nikt się nie dziwił, gdy czasami oni przychodzili na Mszę świętą do naszego rzymskokatolickiego kościoła, a my do ich cerkwi. Należało też do wymogów miejscowej kultury, że do Rusina, czyli Ukraińca, nie odzywało

się po polsku, tylko po rusku, a więc w języku ukraińskim. Zażyłość była tak duża, że gdy już zaczęły się rzezie, w niektórych polskich wsiach ludzie, wbrew faktom, do końca nie wierzyli, że może im grozić coś złego ze strony sąsiadów”.

W roku 1943 tzw. akcja antypolska OUN i UPA przybrała charakter ludobójstwa, tj. zorganizowanej, masowej eksterminacji wszystkich osób narodowości polskiej, w przytłaczającej większości – ludności cywilnej. Polskie podziemie, z Armią Krajową na czele, podjęło walkę przeciw UPA dopiero po największej fali mordów, do jakich doszło w lipcu 1943 r. w stu kilkudziesięciu miejscowościach Wołynia. Zbrodnie na Polakach, starcia zbrojne, akcje odwetowe i prewencyjne rozgorzały w roku 1944 na terenie województw tarnopolskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i lubelskiego. Po zakończeniu wojny zwalczanie partyzantki banderowskiej w Rzeszowskim i Lubelskim kontynuowały jednostki Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Ostatni etap konfliktu zakończyło w 1947 r. przesiedlenie z powiatów południowo-wschodnich na Ziemie Zachodnie ok. 150 tys. Ukraińców w ramach akcji „Wisła”.

Całkowity bilans ofiar śmiertelnych w tym najtragiczniejszym okresie wzajemnych stosunków nie został jeszcze dokonany (a dochodzi tu również kwestia wypędzenia bądź przymusowego wysiedlenia setek tysięcy osób, z których wiele utraciło bliskich, odniosło rany, straciło zdrowie, a niejednokrotnie także dorobek całego życia). Według dotychczasowej dokumentacji, opartej głównie na relacjach świadków, nacjonałiści ukraińscy popełnili zbrodnie na stu kilkudziesięciu tysiącach Polaków w ponad 4 tys. miejscowości.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Ponadto polecamy materiały na portalu przystanekhistoria.pl w zakładce TEMATY pod hasłem Zbrodnie Wołyńska](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Polecamy